Nr 261. Kraków, Sobota 14 Listopada 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposs i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Krzywda urzędników i kraju.

Kraków, 13 listopada.

Urzędnicy polscy pokrzywdzeni są przedewszystkiem w stosunku do urzędników niemieckich, bo gdy ostatni z nich mają otwarte pole awansu we wszystkich prowincyach z językiem urzędowym niemieckim, lub mieszanym, i co najważniejsze, posiadają prawie monopol na wszystkie posady w centralnych zarządach wiedeńskich — to dla urzędnika z Galicyi kończy się świat awansu przy granicznych słupach kraju. Jest kilku szczęśliwych wybrańców, którym zdołano gwałtownie wywalczyć posady w ministerstwach, lecz tych chyba bardzo wygodnie na palcach policzyćby można, nie biorąc w rachubę tej niestosunkowo małej liczby hofratów, których z konieczności już powołuje się z Galicyi do trybunału państwa. Na tem koniec.

A tymczasem cała olbrzymia masa posad w urzędach centralnych, zawiadujących podwładnemi sobie oddziałami w Galicyi, pozostaje wyłącznie prawie w rękach Niemców, wyjątkowo w rękach Czechów.

Weźmy tylko ministerstwo kolejowe. Podobno obecnie ani jednego nie mamy tam wyższego urzędnika Polaka. A cóż to za masa urzędników zajętych jest w tym centralnym zarządzie kolei państwowych! Ministerstwo handlu i centralny zarząd poczt i telegrafów... Cóż to za olbrzymi zakres działania, co za olbrzymi personal! Słuch tam zaginął o Polakach. Kiedy kto słyszał, aby kogoś z naszych pocztowców powołano z awansem do Wiednia? Zarząd domen i lasów. Znowu sami Niemcy, zarządzający kameralnemi posiadłościami w Galicyi. Zarząd górniczy: tasama historya. Zarząd nieszczęsnych loteryj państwowych: znowu nie śniło się tam nikomu o Polakach. W całem ministerstwie skarbu, napychającem worek państwowy naszemi pieniądzmi, zaledwo paru jest polskich urzędników. Tensam stan rzeczy widzimy w ministerstwie oświaty, gdzie z wielką biedą zdołano wywalczyć dla dra Ćwiklińskiego posadę szefa sekcyjnego; nie jest o włos lepiej w ministerstwie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, nie mówiąc już o nietykalnym terenie generała Welsersheimba. Dość przejrzeć szematyzm ogólno-państwowy, a dla dokończenia studyum odbyć we własnym lub publicznym interesie wędrówkę po biurach ministeryalnych w Wiedniu, aby się przekonać o pokrzywdzeniu, wprost monstrualnem, jakiego na tem polu doznajemy.

A jest to okropna krzywda dla naszego stanu urzędniczego i jeszcze większa dla naszego kraju. Przecież w ten sposób cała masa najżywotniejszych spraw kraju jest przedmiotem ostatecznych wyroków i załatwień, ferowanych przez ludzi obcych, nie znających stosunków naszych, stosujących szablon ustawy na ślepo, jak gdyby życie, w swoich objawach społecznych, kulturalnych i ekonomicznych, także martwym i wszędzie jednakim było objektem. Ba! Gdyby i ten szablon wedle tej samej mody stosowano do Galicyi, co do innych krajów! Gdyby tak robiono, to przedewszystkiem status personalny urzędników w Galicyi wyglądałby inaczej, podwoiłby się w najgorszym razie.

A ten status galicyjski, to druga krzywda dla urzędników i dla kraju. Nawet w obrębie własnego kraju nie ma urzędnik w Galicyi tego awansu, jaki mieć powinien, bo obcięto tutaj liczbę posad do niemożliwego wprost minimum. Następstwem tego jest, że sprawy zalegają tutaj po wszystkich urzędach całemi latami, a wyrabiają się ostatnim wysiłkiem urzędników, obniżanych do rzędu automatów biurowych.

Jednem słowem, jak na wszystkich innych polach publicznego życia, tak i tutaj mamy do czynienia z zabagnieniem, z zaprzepaszczeniem najżywotniejszych interesów kraju i całej klasy jego ludności, tego stanu urzędniczego, który na zewnątrz, po miastach, najliczniejszem jest przedstawicielstwem polskiej inteligencyi.

A kto winien? Urzędnicy powinni w pierwszym rzędzie zdobyć się na jasną na to pytanie odpowiedź. — Ale rzecz dotyczy ogółu, więc i my głos tutaj mamy. Przedewszystkiem wina spada na tych, co rządzą krajem i co zasiadają w ciałach reprezentacyjnych. Gdyby Koło polskie nie było manekinem w ręku każdorazowego gabinetu, inaczej wyglądałby w Galicyi stan personalny urzędników, inaczej wyglądałaby reprezentacya nasza w urzędach centralnych w Wiedniu. — Winien temu stanowi rzeczy rząd krajowy. Gdyby p. prezydent wyższego sądu krajowego, jednego i drugiego, nie robił oszczędności na ludziach, gdyby liczył się z ludzkim potem i wysiłkiem, a wobec ministerstwa stanął po męsku i powiedział otwarcie: „za sądownictwo wśród takich warunków personalnych odpowiedzialności nie biorę“ — gdyby w jego ślady poszedł prezydent dyrekcyi skarbu, namiestnictwa, Rady szkolnej i t. d. — stosunki urzędnicze już dawno zmieniłyby się na lepsze.

I o tej kwestyi jeszcze słów kilka pomówić musimy.

Tammany-Hall zwycięża.

Dnia 3 b. m. odbyły się w dwunastu północno wschodnich Stanach Unii amerykańskiej wybory gubernatorów, a równocześnie w Nowym Jorku wybór nowego „mayora“, czyli prezydenta miasta. Wybory w Stanach skończyły się przeważnie zwycięstwem stronnictwa republikańskiego, które w Stanach Ziednoczonych reprezentuje ideę imperyalistyczną, a porażką stronnictwa demokratycznego, co uważają tam powszechnie za prognozę przyszłych wyborów politycznych. Natomiast w Nowym Jorku kandydat republikański, Low, uległ kandydatowi strony przeciwnej, osławionej „Tammany-Hall“.

Tu właściwie nie można mówić o walce republikanów z demokratami. Wszystkie bowiem lepsze żywioły stronnictwa demokratycznego głosowały również za Lowem. Jego przeciwnicy występowali wprawdzie także pod firmą demokratyczną, lecz są to tylko szumowiny demokracyi, wzmocnione tłumem najciemniejszych żywiołów wszelkich odcieni i kategoryj społeczno-politycznych. I ten właśnie fakt, że te żywioły w metropolii amerykańskiej znowu odniosły zwycięstwo, nadał tym wyborom miejskim znaczenie i rozgłos, sięgające daleko poza granice Stanów Zjednoczonych.

„Tammany-Hall“ nie po raz pierwszy zagarnęła w swe ręce władzę nad Nowym Jorkiem. — Przeciwnie, panowała tam długo, bo przez lat kilkadziesiąt, aż wreszcie przed dwoma laty powiodło się odebrać jej rządy miejskie. Przypuszczano już, że zadany jej wówczas cios będzie zabójczym, tymczasem dziś ona znów zwycięsko wkracza na miejski kapitol. Już ze względu na to godzi się przyjrzeć jej się bliżej...

Było to w roku 1789 a więc krótko po wojnie, która Stanom Zjednoczonym przyniosła wolność. Gdy po walce z wrogiem zewnętrznym zawrzały znów wewnętrzne walki partyjne, konserwatywne żywioły Nowego Jorku skupiły się w pewnego rodzaju organizacyi wolnomularskiej, która włączyła do kodeksu swych ceremonij związkowych dużo zwyczajów indyjskich i ze względu na to, od imienia mitycznego wodza plemienia Delawarów, Tammanyego, przybrała nazwę „Tammany Society“. Z tego bractwa wolnomularskiego wytworzyła się później silna organizacya polityczna. Oddała się ona na usługi stronnictwu demokratycznemu, a raczej starała się je zupełnie opanować, co jej się też kilkakrotnie powiodło z wielką szkodą dla idei i haseł demokratycznych w Ameryce. Od olbrzymiej hali publicznej, jaką posiada, ludność nazwała ją z czasem „Tamman-hall“. Były czasy, w których ta organizacya wywierała wpływ niemal decydujący na całą politykę Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza wewnętrzną. Rychło atoli już przybrała ona charakter zbliżony do istoty i znaczenia włoskiej kamory lub mafii. Podstawową jej zasadą stał się tak zw. „spoils system“, polegający na tem, że zwycięska przy wyborach partya usuwa odrazu wszystkich urzędników, ustanowionych przez partyę przeciwną, i obsadza urzędy wszelkie wyłącznie własnymi stronnikami. System ten wytworzył w Nowym Jorku niesłychaną korupcyę i demoralizacyę. Kierownicy „Tammany-hall“ oddawali wszelkie stanowiska publiczne tym swoim zwolennikom, którzy w walce okazali najwięcej odwagi i obrotności, nie patrząc bynajmniej na ich kwalifikacyę moralną. Ci, stosując się do drugiej maksymy swej organizacyi, wedle której „urzędy publiczne na to istnieją, aby zapełniały kieszenie tym, którzy je dzierżą“ — obławiali się bez najmniejszych skrupułów olbrzymiemi dochodami bogatego miasta. Przeciwników prześladowali z niesłychaną zaciekłością i mściwością, tych, którzy w jakikolwiek sposób im się wysługiwali, nagradzali po królewsku. Każdy opryszek, który oddał się na usługi „Tammany-hall“ mógł być pewnym bezkarności.

Wreszcie, w r. 1901, skupiły się wszelkie żywioły uczciwe w mieście i po zaciętej walce pokonały tę, jedyną w swoim rodzaju organizacyę. Stanowisko „mayora“ objął republikanin Low, mąż wielkiej uczciwości i sprężystości, który w czasie dwuletnich rządów swoich niezmierne zasługi położył około dobra miasta. Bezwzględność i surowość, z jaką tępił korupcyę, zbuntowała jednakże przeciwko nowym rządom najgorsze żywioły — i oto dzięki ich pomocy „Tammany-Hall“ znów obejmuje ster władzy. Przeciwnik Lowa, Mac Clellan, otrzymał o 60.000 głosów więcej i został mayorem ku ogólnemu zdumieniu i przerażeniu wszystkich porządnych obywateli. Mac Clellan ma być osobiście człowiekiem uczciwym, ale jest i będzie tylko pionkiem w ręku rzeczywistych kacyków osławionej „Tammany-Hall“. Rzecz znamienna, że zawdzięcza on zwycięstwo w części... Niemcom nowojorskim. Nie mogli oni darować Lowowi, że zniósł w szkołach nowojorskich naukę języka niemieckiego i zemścili się teraz na nim. Wiadomo, że twierdzili o nim, iż jest pochodzenia polskiego, że przodkowie jego nazywali się Łowińskimi i że usunął język niemiecki z zemsty za system pruski w polskich dzielnicach.

Walka wyborcza, która poprzedziła to zwycięstwo korupcyi, była niesłychanie zacięta. Obie strony posługiwały się w niej najskrajniejszemi środkami i wszelkiemi zdobyczami nowoczesnej techniki, jak automobilami, megafonami, obrazami świetlanemi i t. d. Niemałą rolę odgrywały w niej karykatury polityczne, któremi ośmieszano lub dyskredytowano przeciwników.

Oto próbka, na jakie zdobywano się pomysły. W pewnem olbrzymiem oknie wystawowem republikanie ustawili klatkę z potężnym żywym tygrysem. Na klatce widniał napis: „Oto obraz „Tammany-Hallu“. Czy chcesz, ludu, aby ten tygrys znów pił krew twoją?“ Tammanici zamierzali odwzajemnić się przez wystawienie słonia z niemniej dosadnym epitetem dla przeciwników swoich, ale nie znaleźli odpowiednio wielkiego... okna wystawowego. Uczciwym żywiołom nie pomogły atoli i te środki. Tłum bezkrytyczny poszedł za tymi, którzy zapewniają mu większe zyski i większe bezprawia w obdzieraniu drugich.

Gdy wieczorem w dniu wyborów stwierdzono zwycięstwo Mac Clellana, ukazał się nagle na ulicy korowód Tammanitów z czerwonemi latarniami. Skąd je wzięli tak szybko? W Nowym Jorku każdy lupanar ma przed bramą czerwoną latarnię. Właściciele lupanarów, którym pod rządami Lowa nie dobrze się wiodło, w lot na wieść o jego klęsce w braku innych pochodni oddali swoje latarnie tłumowi, aby okazać swoją radość. Takie żywioły cieszyły się tedy ze zwycięstwa Mac Clellana, do którego, z powodu tej czerwonej owacyi, przylgnął już epitet „czerwonego mayora“.

Większa część prasy amerykańskiej przyznaje, że to zwycięstwo osławionej „Tammany-Hall“ świadczy bardzo niepochlebnie o dojrzałości obywatelskiej większej części mieszkańców Nowego Jorku i jest przykrym ciosem dla dobrej sławy republiki amerykańskiej.

Skandal ministeryalny.

Nowy gabinet włoski pod przewodnictwem Giolittiego zaraz na wstępie swego urzędowania zachwiał się na dobre z powodu wypadku, który nawet w dziejach nowoczesnych Włoch, obfitujących w najrozmaitsze skandale, nie ma nawet w przybliżeniu podobnego precedensu. Członek tego gabinetu, nowy minister skarbu Rosano, w pięć dni po objęciu teki i złożeniu ministeryalnego ślubowania w ręce króla, wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie. A minister ten był najlepszym i najbliższym przyjacielem prezydenta gabinetu. Nic dziwnego, że nowy ten w kronice skandali politycznych wypadek wywołał wielką sensacyę nietylko we Włoszech, ale i w całym cywilizowanym świecie.

Przyczyną, dla której Rosano popełnił samobójstwo, były w pierwszym rzędzie rewelacye prasy socyalistycznej, zarzucające mu niełądne a nawet nielegalne praktyki w dawniejszem jego urzędowaniu adwokackiem i na stanowisku podsekretarza stanu. W rewelacyach tych twierdzono o nim, że za 5000 lirów uwolnił w sposób co najmniej podejrzany znanego anarchistę Bergamasco od przymusowego pobytu w miejscowości, w której go na mocy obowiązujących ustaw internowano. Obok tego zarzucano mu, że wogóle za pieniądze wyzyskiwał rozległe swe wpływy na korzyść osób, skazanych na kary nietylko za polityczne, ale także za zwykłe kryminalne przestępstwa. Tak np. pewien zwykły zbrodniarz, skazany na kilkuletnią karę więzienia, już po kilku miesiącach, dzięki drogo opłaconej protekcyi Rosana, odzyskał wolność.

Nowy minister skarbu usiłował zbyć te zarzuty z początku pogardliwem milczeniem, gdy atoli sam Bergamasco wystąpił w prasie z listem otwartym, w którym potwierdził prawdziwość prasy socyalistycznej, a nadto przytoczył nowe kompromitujące szczegóły o prawdziwym targu, jaki poprzedził jego uwolnienie, Rosano chwycił za rewolwer i odebrał sobie życie. — W liście do Giolittiego zaprzeczył ogólnikowo uczynionym mu zarzutom i prosił go o przebaczenie za przykrość, jaką mu wyrządził.

Samobójstwo to dało powód do zaciętej polemiki w prasie włoskiej. Prasa półurzędowa uderzyła ostro na przywódców socyalistycznych, zarzucając im, że popełnili na Rosanie morderstwo polityczne. Jeśli on rzeczywiście dopuszczał się takich nadużyć — pisano w tych dziennikach, — to socyaliści wiedzieli o nich już oddawna. Dlaczego więc rychlej ich nie wyjawili? Wkońcu wskazano na to, że ten sam poseł socyalistyczny Ferri, którego organ „Avanti“ pierwszy teraz uderzył na Rosana, należał do „dobrych znajomych“ nieboszczyka i nieraz zasiadał przy jego stole.

Prasa socyalistyczna nie pozostała dłużną odpowiedzi. Dopóki Rosano — pisała — był tylko adwokatem i posłem, dopóki był osobą prywatną, były to jego prywatne sprawy. — Gdy atoli sięgnął po tekę ministra, zmieniła się jego sytuacya, a na prasę socyalistyczną spadł obowiązek przeszkodzenia, aby taki człowiek nie zajmował krzesła w gabinecie.

Zdaje się jednakże, że dzienniki socyalistyczne same nie przewidywały takiego skutku swych ataków. Były one wymierzone głównie przeciwko Giolittiemu za to, że utworzył gabinet bez współudziału stronnictw socyalistycznych. Jego usiłowano zmusić do ustąpienia, tymczasem Rosano popełnił samobójstwo, a Giolitti, jak donoszą ostatnie depesze, otrzymawszy votum zaufania ze strony króla, pozostaje na stanowisku.

Pietro Rosano, ofiara tej kampanii politycznej, był osobistością znaną w całych Włoszech. Jako adwokat słynął z niezwykłej zręczności i porywającej wymowy, ale i z tego, że nie przebierał w sprawach, których bronił. Jako świetny obrońca zasłynął po raz pierwszy, gdy przed dwudziestu kilku laty uwolnił oskarżoną o mężobójstwo żonę kapitana Faddа. Z niemałym skutkiem bronił później oskarżonych w procesie głośnej „Banca Romana“, a jako obrońca Palizzola tak zapalczywie ujmował się za swoim klientem, iż naraził się na podejrzenie, że jest również wspólnikiem Maffii.

Z opinią publiczną nie liczył się zbytnio i prawdopodobnie rewelacye socyalistyczne nie byłyby go popchnęły do tego rozpaczliwego kroku, gdyby inne jeszcze przyczyny nie zatruwały jego życia. Otóż miał on trzech synów, a ci sprawowali się tak, że zniewolony był, krótko przed objęciem teki ministra wyrzec się ich publicznie.

Giolitti utrzymał się przy władzy mimo te-

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

81 (Ciąg dalszy).

Kiedy usłyszał zapytanie Wielkosza i zobaczył jego ruch, z jakim zbliżył się do biurka, by wyciągnąć szufladę, chciał naprawić wrażenie swej złośliwej przymówki, ale się rozmyślił w jednej chwili; wiedział, że i tak nie ma nic do uratowania, a na dłuższym pobycie w Zastawach, zwłaszcza w takich warunkach, już mu wcale nie zależało.

Milczał jakiś czas i tylko uśmiechał się ironicznie, potem powoli wydobył swą fajeczkę z kieszeni, nałożył w nią tytoniu, zapalił i, odrzucając zapałkę, z udaną brawurą zwrócił się ku psom, które leżały w kącie pokoju i na dywanie przed łóżkiem, ze słowami:

— Bądźcie zdrowe pieski!.. — i wyszedł.

Psy popodnosiły łby i, jakby zrozumiały to znaczące pożegnanie, zaczęły szczekać za nim, ale w niechętnym tonie.

W dziesięć minut później artysta odebrał zapieczętowaną kopertę, którą mu do jego pokoju przyniósł Antoni; rozerwał ją i wyjął z niej dwa banknoty i bilyt wizytowy, na którym stały szybko skreślone słowa:

„Nie spodziewałem się, że w ten sposób będę się musiał z Panem rozstawać. Proszę przyjąć tytułem pożyczki załączoną sumę. Konie są w każdej chwili do Pańskiej dyspozycyi“.

— No, i ja się nie spodziewałem, że tylko yle! — mruknął, cynicznie spoglądając na dwa banknoty — fumy pańskie, ale kabza kapcańska!...

Przegarnął włosy, wsadził ręce do kieszeni i usiadł z nogą na nogę założoną pod oknem, zapatrzywszy się w ogród. Na twarzy wystąpiły mu czerwone plamy od irytacyi, ogryzał końce wąsów i rozmyślał.

— Niby tak, przetłomaczywszy to na pospolitą prozę — mówił sobie w duchu — to mnie za drzwi wyrzuca.

Zgrzytnął zębami i rozchylił wargi, jakby chciał ugryźć powietrze; dopiero teraz czuł ten moralny policzek na pożegnanie i wahał się, co zrobić: odesłać pieniądze i zostać, nie wypadało — wyjechać z miną obrażoną bez pieniędzy, niepodobna było, przepraszać — ani myślał.

— Napiszę mu list z Wilna i odeślę pieniądze — zakonkludował po długiem rozmyślaniu i zabrał się do pakowania swoich rzeczy.

Wieczorem już go nie było w Zastawach.

Odjechał sam, nie zobaczywszy się już z gospodarzem domu, u którego całe lato spędził w gościnie, podziękowawszy za nią na końcu w taki delikatny sposób.

Janek także tegosamego dnia wyniósł się z pałacu, ale nie mając na kim swojej złości wywrzeć, zrobił scenę Antoniemu, pomstując i przeklinając, że przez niego traci służbę; nawymyślał mu od lizusów, od starych bajczarzy, od cholery i od próchna, a rezonu mu dodała resztka koniaku, którą ściągnął z kredensu dla zalania robaka.

Starowina tak się przejął tą awanturą z Jankiem, że go chciał kijem obić, ale czelny chłopak wyrwał mu kij z ręki, połamał i rzucił pod nogi, nawet ośmielił się ze starym szarpać, ale go kucharz za kark schwycił i za drzwi wypchnął.

W tejsamej chwili biedny Antoni, skutkiem irytacyi, dostał jakby uderzenia na mózg, w oczach mu pociemniało, zachwiał się i całem ciałem runął na ziemię z jękiem:

— O, Jezu!...

Stracił przytomność i ledwie go się docucić mogli; na pół żywego ułożono w łóżku i dano znać Wielkoszowi. W nocy musiano posłać konie po doktora w miasteczku i sprowadzić felczera, aby staremu pijawki za uszami postawił; nad ranem nawet majaczył, ale po proszkach zasnął i spał do południa, rzucając się niespokojnie na pościeli.

— Jeśli do jutra przytomność nie wróci — powiedział doktor na odjezdnem — może być źle, bo atak był silny, a organizm bardzo kruchy. W tym wieku i tak nie wiele się już od życia należy.

Romuald był tym wypadkiem tak przejęty, że na razie zapomniał o wszystkiem innem, nawet o sobie, i prawie całą noc przesiedział przy łóżku starego sługi, który był ostatnim żyjącym węzłem, wiążącym go z niepowrotną przeszłością.

Jakby resztki domowej tradycyi i dawnych Zastawów gasły w tym kamerdynerze jego rodziców; pragnął przeto za jakąkolwiek cenę uratować mu życie, nietylko przez osobistą sympatyę i przywiązanie, ale i przez uczucie wdzięczności za szlachetną przysługę, jaką mu tak niedawno oddał, poświęcając dla uratowania „panicza“ swe oszczędności.

— Wszystko, wszystko mi los zabiera! — rozmyślał, wpatrując się w ponurą, senną, jakby obrzękłą i posiniałą twarz chorego starca — skazany jestem na to, aby stracić wszystko i wszystkich i pozostać sam... sam... sam!... — to okropne!

Siedział z głową podpartą przy stoliku z przyćmioną lampą, w skromnej izdebce swego lokaja, i dumał nad tą zawziętością losu, który się znęcał nad nim za karę tylu lat zmarnowanych, za nieoględność młodości, za to, że, posiadając wszystkie warunki po temu, nie umiał sobie życia urządzić i choć odrobinę prawdziwego szczęścia zapewnić.

Nazajutrz stan Antoniego poprawił się; przytomność wróciła, tylko z trudnością mu przychodziło mówić i poruszać prawą ręką. — Gorączka ustąpiła po przebudzeniu się, wzrok wypogodniał trochę; prosił, aby mu podano różaniec ze ściany i postawiono krucyfiks na stoliku; próbował się modlić po cichu z oczyma przymkniętemi, poruszając zlekka ustami spieczonemi od gorączki.

Romuald odwiedzał go po kilka razy w ciągu dnia, sam mu przyrządzał lekarstwa, dodawał ducha i pocieszał.

— Dobrze będzie, zobaczy Antoni! — mówił do niego — nie damy się!... ho!... ho!... stara gwardya się trzyma. Tylko leżeć spokojnie i o niczem nie myśleć!

— Uhm! — silił się mruczeć stary — o niczem!... a Pan Bóg?... Pan Bóg... Zbawiciel... dusza grzeszna...

Spoglądał na krucyfiks i przesuwał palcami paciorki różańca.

Po południu, dla odświeżenia się trochę, Wielkosz wyszedł do parku; dzień był jesienny, pogodny, słoneczny, powietrze trochę wietrzne, ale orzeźwiające. Z drzew spadały już liście pożółkłe i zaścielały ścieżki i murawę w ogrodzie, szeleszcząc, jak przesypywane blaszki, przy każdym silniejszym podmuchu wiatru.

Drogą wijącą się ku pałacowi, lekkim kłusem na gniadym koniu jechała amazonka w obcisłej sukni czarnej i niskim cylindrze; koń parskał i rozdymał nozdrza, amazonka zachęcała go do szybszego biegu od chwili, gdy wśród drzew parku dostrzegła przechadzającego się, z głową zwieszoną, mężczyznę, w którym rozpoznała bystrem okiem Wielkosza.

Chodził tak zamyślony, że dopiero tętent kopyt końskich przed samym pałacem zwrócił jego uwagę na niespodzianego gościa, którego widok przejął go niewymownem zdziwieniem i zakłopaniem; stanął w miejscu, jak wryty i zapomniał nawet podejść, by pomódz przybyłej zsiąść z konia.

Ona zaś, nie namyślając się długo, podjechała pod same stopnie pałacowe i zręcznym ruchem zeskoczyła z siodła a uwiązawszy swego wierzchowca u ławki ogrodowej, szła ku Romualdowi, otrzepując szpicrutą amazonkę trochę zakurzoną.

— Pani tu?... Co to znaczy, panno Joanno? — powitał ją nagle, ruszywszy się żywo z miejsca, gdy ochłonął z pierwszego wrażenia; ona widząc jego minę zmieszaną, uśmiechnęła się i podając mu rękę na powitanie, rzekła:

— Ta zdziwiona mina gospodarza nie jest wcale zachęcającem przyjęciem dla gościa, który spada, jak z nieba; ukryj pan przynajmniej przez grzeczność, że panu sprawiam niemiłą niespodziankę swoją wizytą.

— Ależ przeciwnie, — zaczął tłumaczyć się — tylko spostrzegłem panią tak nieprzygotowany... A gdzież reszta?

— Jaka reszta?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go skandalu, lecz nawet w obozie rządowym, nie wróżą mu teraz długiego urzędowania.

Czy przesilenie?

W ustawodawstwie szkolnem Francyi ważne miejsce zajmowała dotychczas ustawa, zwana od swojego twórcy „loi Falloux", zabytek z reakcyjnej przeszłości. Falloux, znany w połowie ubiegłego wieku pisarz z obozu ultramontańskiego, autor „Historyi Piusa V", jeden z wybitniejszych owego czasu polityków, został za prezydentury Ludwika Napoleona powołany do ministerstwa oświaty i wypracował projekt ustawy o szkołach. Projekt ów dopiero za jego następcy stał się rzeczywistą ustawą, ale zachował imię swojego twórcy jako „loi Falloux". Ustawa ta oddała szkoły francuskie w ręce kleru i do dnia dzisiejszego była kolą u nogi republikańskiego rządu.

Jak to już przed kilku dniami stwierdziliśmy i rząd obecny i większość parlamentarna oświadczyły się już dawno za zniesieniem tej ustawy, chodzi tylko o to, jakie przepisy mają zająć jej miejsce. Prezydent gabinetu, Combes, pragnie, jak wiadomo, radykalnego rozwiązania sprawy, to jest zaprowadzenia państwowego przywileju nauczania i wykluczenia od niego nawet sekularyzowanych zakonników. W ten sposób zamierza raz na zawsze złamać w szkolnictwie wpływy klerykalne. Tymczasem minister oświaty, Chaumié, nie zgadza się w tej kwestyi z prezydentem gabinetu i wypracował już dawniej projekt ustawy, mający wprawdzie utrudnić zakonom udzielanie nauki, ale nie wykluczający sekularyzowanych zakonników zupełnie ze szkoły.

Od kilku dni senat zajmował się sprawą „loi Falloux" i projektem Chaumiégo. Sytuacya zaostrzyła się z powodu zapowiedzianej poprawki senatora Gérarda, który w niej żądał uchwalenia przepisu, że osobom, które złożyły ślub celibatu, nie wolno w szkołach udzielać nauki. Jak donosi telegram z Paryża, prezydent gabinetu naradzić się miał w tej kwestyi z ministrem oświaty Chaumié. Otóż „Figaro" twierdzi, że Chaumié zdecydowany był raczej ustąpić, niż zgodzić się na poprawkę Gérarda, obejmując bowiem tekę ministra oświaty, postawił ze swojej strony jako warunek, że wolność nauczania naruszoną nie zostanie. Wedle „Figara" przyjęcie poprawki Gérarda przez Combesa byłoby naruszeniem zobowiązań, które Combes przyjął wobec Chaumiégo. Znowu więc wyłoniła się niezgoda w gabinecie, niezgoda zapatrywań, dzieląca od początku prezydenta gabinetu Combesa od ministra oświaty Chaumiégo.

Oczekiwano z napięciem obrad senatu w sprawie poprawki Gérarda. I oto Combes oświadczył, że rząd w zasadzie przyjmie poprawkę Gérarda, ale pragnie poprawkę tę zastąpić ustawą, którą zamierza jeszcze w bieżącej sesyi przedłożyć, a którą ma we wszystkich zakładach naukowych zabronić nauczania wszystkim członkom kongregacyj. Co się tyczy duchowieństwa świeckiego, rząd zastrzega sobie decyzyę aż do załatwienia sprawy rozłączenia kościoła od państwa. W ten sposób stanął Combes w sprzeczności z ministrem oświaty Chaumiém.

Ale nowa niespodzianka mieści się w telegramie który donosi, że senat przyjął artykuł I projektu Chaumiégo, znoszący „loi Falloux" 225 głosami przeciwko 31. Co będzie z dalszemi artykułami tej ustawy? Czy Combes, wbrew przygotowanemu oświadczeniu, które koliduje z zasadą Chaumiégo o zupełnej wolności nauczania, przystanie na uchwalenie projektu Chaumiégo? A jak postąpi Chaumié, jeżeli Combes obstawać będzie przy swojem oświadczeniu? Tak więc już teraz grozi gabinetowi przesilenie, które zresztą często występuje przy sprawach zasadniczych z powodu różnicy w zapatrywaniach pomiędzy Combesem a Chaumiem i także Delcassém.

Klerycy poznańscy a nowa akademia niemiecka.

Już przed kilku tygodniami doniosły poznańskie pisma ludowe, że tamtejsza władza duchowna, ulegając naciskowi ze strony rządu, zamierza zmusić kleryków poznańskiego seminaryum duchownego, ażeby uczęszczali na wykłady w nowej niemieckiej akademii, założonej — jak wiadomo — w celach germanizacyi i szowinizmu niemieckiego w Poznańskiem. Ponieważ wiadomość ta wywołała w społeczeństwie wielkopolskiem ogólne oburzenie, uważała władza duchowna za stosowne oświadczyć, że nie zmusza kleryków do słuchania wykładów w akademii, lecz że tylko pozwala im z nich korzystać.

Z wczorajszego telegramu z Berlina dowiedzieli się już czytelnicy, że klerycy opierają się temu rzekomemu „pozwoleniu" i że już ich za ten opór ukarano karcerem, a nadto zagrożono im surowszemi jeszcze karami.

Obecnie „Dziennik Berliński" zamieszcza w tej sprawie obszerne rewelacye, które poznańskiej władzy duchownej wystawiają świadectwo bardzo smutne, klerykom polskim seminaryum tamtejszego natomiast świadectwo bardzo pochlebne. Wynika z nich, że władza duchowna okazała rzeczywiście w tej sprawie bezprzykładną uległość wobec rządu i że dopuściła się wprost pogwałcenia sumienia i narodowych uczuć polskich kleryków.

Z początku usiłowano ich nakłonić do uczęszczania na wykłady perswazyami, tłomacząc im, że wymaga tego dobro władzy duchownej. Gdy atoli perswazye te nie odniosły skutku, gdy z blisko 100 kleryków zapisało się na wykłady tylko 8 Niemców i 3 Polaków słabego charakteru, reszta zaś wskazując na cel akademii, dała odpowiedź stanowczo odmowną, rektor ks. Jedzink chwycił się przymusu. Uderzono przytem przedewszystkiem na kurs I., jako najbliższy święceń kapłańskich. Rektor zwymyślał kleryków tego kursu od „głupich chłopaków" i zagroził im relegacyą. — Groźba ta nie odniosła skutku. Kurs I. nie uległ, kursa II. i III. oświadczyły, że w razie, gdyby relegowano kolegów z kursu I., reszta kleryków dobrowolnie opuści seminaryum.

Jak oryginalnych przytem używano środków, aby odwieść kleryków od oporu, dowodzi fakt, że jeden z kanoników, ks. Dalbor, sam na życzenie arcybiskupa zapisał się na wykłady akademii.

Jak się ta sprawa rozwinie dalej, trudno przewidzieć. Klerycy postanowili wytrwać w swym oporze, duchowieństwo z nielicznemi wyjątkami stoi po ich stronie.

Obcy w Anglii.

Jeden z niemieckich dziennikarzy, współpracownik berlińskiego pisma „Börsenzeitung" opisuje wrażenia, których doznał w Anglii w pierwszych czasach swojego tam pobytu. Autor przesadza w opisywaniu zwyczajów angielskich, ale przesadza w sposób dowcipny, nie zatracając właściwych rysów. Z tego powodu podajemy niektóre ustępy z jego notatek turystycznych.

„Anglia — pisze tedy niemiecki turysta — jest dla obcego, który tam świeżo dopiero przybył, najbardziej niegościnnym krajem na świecie. Jest niegościnną, tyranizując obcych, niegościnną przez dziwaczność swoich zwyczajów nawet w codziennem życiu. Pisano już o tem w setkach ksiąg podróżniczych, wiedziałem więc o tych rzeczach, ale nie sądziłem, że w rzeczywistości tak jest źle.

„Przybyłem do Brighton, dzielnicy londyńskiej, wieczorem i ażeby uniknąć zawodu, udałem się do pierwszorzędnego hotelu. Rozgościwszy się, poszedłem do restauracyi hotelowej, ażeby zjeść kolacyę. Ponieważ nie umówiłem się o ceny pensyonatowe i nie miałem jeszcze pakunków, postanowiłem, jak to wszędzie jest zwyczajem, zaraz za kolacyę zapłacić. Kelner spojrzał na mnie z niezmiernem zdziwieniem i zawiadomił o wypadku panią domu, ową lady, która siedziała w szklanej klatce i za pomocą fryzury chciała się stać podobną do królowej angielskiej. Po naradzie kelner powrócił i oświadczył z powagą sekretarza stanu:

— Sire, to nie jest „the custom of the house", ażeby zaraz płacić. Prosimy pana zapłacić dopiero przy opuszczeniu hotelu.

„Pouczony w ten sposób udałem się do mojego pokoju, przyznawszy kelnerowi słuszność, że trzeba wszędzie poznać „the custom of the house" i poddać mu się.

Nazajutrz rano wstałem wcześnie i zjawiłem się w restauracyi o godz. 1/28, ażeby spożyć śniadanie. Kelner na widok mój odskoczył i zawołał:

— Sir, śniadanie? Teraz, sir? Ale teraz nie można śniadać.

„I wyczytałem w jego oczach, że od czasów Wilhelma zdobywcy żaden Anglik nie śniada przed godziną 9 i że niemożliwym staje się człowiek nie zważający na ten „custom of the house". Uparłem się jednakże i dostałem śniadanie. Pijąc herbatę, mogłem zauważyć, że z poza wszystkich drzwi obserwowano mnie jak waryata.

„Następnie wyszedłem, ażeby obejrzeć Brighton, a ponieważ mdliło mię przed obiadem, postanowiłem wstąpić do kawiarni na lampkę czerwonego wina. I oto zrobiłem wielce doniosłe spostrzeżenie, że w całem Brighton nie było ani jednej kawiarni. Pełno sklepów z homarami, z ananasami, z „plumcake" — ale kawiarnia u Johna Bulla nie jest „custom of the house". Zmartwiony usiadłem na promenadzie nadbrzeżnej i widokiem przechodzących pań chciałem rozpróssyć chmury z mojego umysłu. Nagle zaczął padać ulewny deszcz, a ponieważ była już godzina 1/21, pobiegłem do mojego hotelu na „lunch". Ale w restauracyi wspaniały ów kelner zmierzył mnie takiem spojrzeniem, jakgdyby się namyślał, czy ma wezwać lekarza z zakładu dla obłąkanych.

Zamówiłem drugie śniadanie, kelner jednakże odpowiedział:

— Nie, sir; dopiero o godz. 1/22 będzie „lunch".

„Wobec stanowczości kelnera musiałem ustąpić i udałem się do mego pokoju, ażeby pisać listy. Po drodze spostrzegłem, że lady w szklanej klatce na widok mój zemdlała. Pomyślałem, że znowu wykroczyłem przeciwko „custom of the house". I rzeczywiście, przyszedłszy do pokoju, zastałem tam zupełny jeszcze nieład, a panna pokojowa oświadczyła mi, że goście nie wracają do pokojów przed 3 godziną po południu.

„Wyszedłem znowu na ulicę pomimo deszczu, usiadłem na ławce i rozpiąwszy parasol, płakałem rzewnie nad moją niedolą. Byłem już gościem ośmiu narodów, u każdego z nich dałem sobie radę, aż tutaj dopiero utknąłem. Dziwny kraj, w którym wszystko inaczej się dzieje, niż gdzieindziej, w którym niewolno pić herbaty łyżeczką, ale wolno nogi postawić na stole. I teraz pomyślałem sobie, że słusznie powien Francuz powiedział o Anglikach: „L'Anglais c'est un Monsieur, qui ne se gêne pas chez les autres, mais qui, en revanche, gêne les autres chez lui". Anglik — to taki pan, który nie krępuje się u innych, ale za to u siebie krępuje drugich".

Z naszej strony w tym obrazku z życia angielskiego dopatrujemy się wielu zalet, któremi odznaczają się synowie Albionu. Anglik nie naśladuje nikogo, a kiedy nawet jest za granicą, stwarza natychmiast około siebie miniaturową Anglię. Można to zwłaszcza zauważyć pomiędzy turystami angielskimi w Szwajcaryi i Włoszech.

— Gdybym nie był Francuzem, chciałbym być Anglikiem — rzekł raz pewien grzeczny Francuz.

— A ja gdybym nie był Anglikiem, to chciałbym nim zostać — odpowiedział dumny Anglik.

I dobrze im z tą dumną świadomością narodową.

Kronika.

Kraków 13 listopada.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 1 dodatku powieściowego pod tyt. „Bezimienna" Bolesławity.

W wieczorze Juliusza Słowackiego, który odbędzie się dnia 23 b. m. w Teatrze miejskim, weźmie udział „Chór akademicki" i odśpiewa następujące utwory: 1. a) Noskowski: „Jesień", b) Emmet: „Moje hale"; 2. a) Chopin: „Sen", b) Mendelsohn: „Wiosna". Bilety można jeszcze nabywać w Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, przy ul. Sławkowskiej l. 12 I. p., w godzinach od 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne.

Szczodry dar. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej poczuwa się do obowiązku wyrażenia publicznie szczerego podziękowania bezimiennemu ofiarodawcy, który za pośrednictwem biura gazowni miejskiej złożył jako znaleźne kwotę 600 koron na rzecz szkoły polskiej im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej, szkoły, utrzymywanej przez Tow. „Szkoły lud." Za szczodry ten dar i tak bezinteresowny serdeczne Bóg zapłać!

Zarząd Koła im. Ad. Asnyka T. S. L. w Krakowie odbył wczoraj pod przewodnictwem swego prezesa p. radcy Buszkowskiego pierwsze swe posiedzenie, na którem omówiono szczegóły budować się mającego w Krakowie „Domu ludowego". Postanowiono, aby obok wielkiej sali wykładowej, znalazła pomieszczenie w domu wielka, publiczna, bezpłatna biblioteka i czytelnia pism, biura Zarządu gł. T. S. L., składnica centralna dzieł ludowych, kuchnia ludowa wraz z obszernemi lokalnościami na kwatery dla licznych wycieczek włościańskich. Uchwalono, aby ze względów praktycznych nie łączyć budowy teatru ludowego z ewentualnością budowy domu ludowego, na co musi być osobny gmach specyalny. Uchwalono wreszcie powołać do działania trzy komisye: budowlaną, do której zaprosić się ma pp. Jana Zubrzyckiego, Stanisława Krzyżanowskiego, Edwarda Uderskiego i Eustachego Śmiałowskiego; finansową, do której zaprosić się ma pp. Pawła Ciompę, Merunowicza, Drzewickiego, Kaczorowskiego i dra J. Skąpskiego; wreszcie komisyę przedsiębiorstw i gospodarczą, w skład której powoła się pp. J. Zamorskiego, D. Śliwickiego, A. Januszewskiego, Ad. Groelego, M. Siedlecką, E. Kubalskiego, rejentową Klemensiewiczową, K. Damsza, Chlipalskiego i St. Nowickiego. Uchwalono wreszcie członków dawnego komitetu zaprosić do wpisania się w poczet członków Koła im. Ad. Asnyka w myśl pierwotnego oświadczenia się tego komitetu, którego przewodnicząca p. Marya Siedlecka wybraną została do Zarządu Koła. Prace komitetu posuną się teraz szybkiem tempem. Plan sfinansowania przedsięwzięcia pomija niemal zupełnie składki publiczne, gdyż wobec licznych celów narodowych i humanitarnych jest wprost niemożliwem publiczność nowemi obarczać składkami. Natomiast podjęty zostanie szereg rozmaitych przedsiębiorstw, które dostarczą pierwszych potrzebnych funduszów, oraz poczynione będą starania o pozyskanie subwencyi instytucyi i gmin, a wreszcie korzystnej pożyczki budowlanej.

Zarząd Koła im. A. Asnyka ma uzasadnioną nadzieję, że przy energicznej a wytrwałej akcyi, z jesienią roku przyszłego będzie można przystąpić do budowy „domu ludowego", instytucyi, która powszechnie odczutym i uznanym potrzebom kulturalnym i oświatowym naszego miasta i całego kraju niezawodnie godnie odpowie, jeśli znajdzie powszechne i wszechstronne poparcie. Społeczeństwo poparcia tego z pewnością jej nie odmówi.

Rzekome zniżenie opłat pocztowych od przesyłek i przekazów. Zamieściliśmy onegdaj komunikat, w którym dyrekcya poczt ogłasza, że na mocy rozporządzenia ministra handlu opłaty pocztowe od przesyłek i przekazów w Austryi i krajach okupowanych zostały z dniem 1 b. m. zniżone. Po bliższem rozpatrzeniu ogłoszonej nowej taryfy widzimy, że zostały jedynie zniżone opłaty pocztowe od przesyłek i przekazów idących z Austro Węgier do Bośni i Hercegowiny, a natomiast opłaty od przesyłek pocztowych w ruchu pocztowym w Austro-Węgrzech zostały bardzo znacznie podwyższone.

Porównanie cyfr wykaże to dowodnie. I tak taryfa od przekazów wynosiła:

do	do 1 b. m.	od 1 b. m.
20 K	10 h	20 h (do 40 K)
100 K	20 h	60 h
300 K	40 h	60 h
600 K	60 h	90 h
1000 K	1 K	1 K 50 h

W tym wypadku zachodzi więc znaczne podwyższenie. Zniżone zostały tylko opłaty od przekazów do Bośni i Hercegowiny, jak to wykaże następujący szemat:

do	do 1 b. m.	od 1 b. m.
40 K	20 h	20 h
100 K	40 h	30 h
300 K	80 h	60 h
600 K	1 K 20 h	90 h
1000 K	2 K	1 K 50 h

Co do opłat od przesyłek w obrocie pocztowym w Austro-Węgrzech, wykażą jej podwyższenie następujące cyfry:

do 1 b. m.	od 1 b. m.
Do 5 kilogr. na odległość 10 mil — 30 hal.; na dalszą odległość 60 hal.	Do 500 gramów bez względu na odległość — 60 hal.; nad 500 gramów do 5 kilogr. bez względu na odległość — 80 hal.

Przesyłki do Bośni i Hercegowiny opłacane będą teraz (od 1 b. m.) w takiej samej wysokości, jak w obrocie pocztowym w Austro-Węgrzech, a gdy dotąd (do 1 b. m.) płacić musiano do 500 gramów — 60 hal., a do 5 kilogr. — 1 kor., w tym więc wypadku opłatę obniżono.

Cóż się z tego okazuje? Oto w dziwny co najmniej sposób pod pozorem zniżenia opłat pocztowych dla Bośni i Hercegowiny przemycono podwyższenie tych opłat w Austro-Węgrzech. Podwyższenie to szczególnie dla przesyłek przekazami drobnych sum będzie bardzo dotkliwem, będzie więc zupełnie nieuzasadnionym i niepotrzebnym ciężarem.

Posłowie do Rady państwa powinniby zająć się tą sprawą i zażądać od ministra handlu, aby w przyszłości wstrzymał się od wydawania tego rodzaju zupełnie zbędnych zarządzeń, a obecne cofnął.

Zmiana w kierownictwie sądu krajowego. Wczoraj w południe odbyło się w sądzie krajowym karnym oddanie kierownictwa prezydyum tegoż sądu przez dotychczasowego zwierzchnika dra Juliusa Morelowskiego, przechodzącego do wyższego sądu, w ręce nowego przełożonego, dra Dyonizego Pogorzelskiego. W celu pożegnania ustępującego, a powitania nowego wiceprezydenta, zebrali się w wielkiej sali rozpraw wszyscy urzędnicy konceptowi i kancelaryjni, kapelan więzienny ks. Lewicki T. J., oraz zarządca więzień p. Smidowicz i dozorcy.

Imieniem urzędników konceptowych sądu przemówił do dra Morelowskiego starszy radca p. Gulkowski, który wyraził podziękowanie i uznanie ustępującemu wiceprezydentowi za dotychczasowe przewodnictwo, pełne sumienności i gorliwości w wypełnianiu trudnych obowiązków.

Dr Morelowski w odpowiedzi podziękował serdecznemi słowy za życzliwość, następnie w dłuższem przemówieniu rozwinął pogląd na znaczenie sądownictwa karnego i zdał niejako sprawę z działalności swojej na stanowisku kierownika oddziału karnego sądu krakowskiego. Z przemówienia tego ważnym był ustęp, w którym p. Morelowski zwrócił uwagę na to, że obwinionego nie należy jeszcze uważać jako skazanego i że nie należy orzekać aresztu śledczego, jeżeli nie ma warunków ustawowych; nie każdy, kto jest ubogim, powinien być podejrzywanym o chęć ucieczki. Prokuratorya państwa i sędziowie śledczy niech ściśle rozważają, czy należy orzec uwięzienie śledcze, a Izba radna ma dać dowód, że areszt śledczy uważa tylko jako „malum necessarium". Mowca uważa za potrzebne stwierdzić, że nastał obecnie prąd humanitarniejszy co do aresztu śledczego.

Osobny, nader serdeczny ustęp poświęcił mowca młodzieży sądowej i w gorących słowach pożegnał się z kolegami, wyrażając życzenie, aby ten sąd karny, największy z sądów karnych w Austryi, zasłynął także jako jeden z najlepszych.

W końcu dr Morelowski złożył pewną kwotę pieniędzy do rąk p. Smidowicza, zarządcy więzień, z której procent ma być przeznaczony na zakupno książek dla dzieci dozorców.

Po przemowie p. Kapoca, naczelnika kancelaryi, przyczem urzędnicy wręczyli p. Morelowskiemu adres z podpisami i widokiem Wawelu, starszy radca p. Gulkowski wprowadził na salę nowego kierownika prezydyum dra Pogorzelskiego, który dziękował za życzliwe powitanie i prosił o pomoc i współdziałanie w pracy zawodowej.

Nowy wiceprezydent sądu krajowego p. Pogorzelski obejmuje z dniem dzisiejszym urzędowanie.

O posadę dyrektora magistratu. Jak wiadomo, prezydyum Rady miasta Krakowa rozpisało konkurs z terminem do 23 listopada b. r. na posadę dyrektora magistratu. Z powodu, że warunki konkursu dopuszczają kandydatów z poza grona urzędników krakowskiego magistratu, urzędnicy ci wystosowali do prezydyum Rady miasta otwarte pismo, w którem wyrażają zaniepokojenie z formy rozpisanego konkursu.

„Z obcych kandydatów — czytamy w tem piśmie — może się podać o tę posadę urzędnik niższej, lub, co najwyżej, tejsamej, co i urzędnicy magistratu, rangi, o tychsamych co najwyżej kwalifikacyach, którego przeszłości tak urzędowej, jak i prywatnej Rada odrazu dokładnie znać nie będzie. Już na pierwszy rzut oka uderzyć musi u takiego kandydata brak znajomości tych, tak rozległych i różnorodnych agend magistratu, brak znajomości urzędników, tak potrzebnej do należytego ich użycia, a w końcu brak znajomości miasta i jego potrzeb! Jednem słowem, powołanie na stanowisko kierownika magistratu obcego kandydata, który cały czas spędził na urzędzie przy innej instytucyi, musi być bądź co bądź — nawet przy innych jego zaletach — pewnego rodzaju eksperymentem, który przecież zawód zgotować może".

Pismo to, które otrzymał każdy radca, podpisali wszyscy bez wyjątku od najwyższej do najniższej rangi, urzędnicy konceptowi magistratu krakowskiego.

Lektorat stenografii. Wykłady stenografii lektora uniwersytetu p. Henryka Nenneia rozpoczną się w uniwersytecie Jagiell. w przyszłym tygodniu. Zamierzający na nie uczęszczać akademicy zbiorą się w niedzielę 15 bm. o godz. 11 przed południem w uniwersytecie w sali nr. 40.

„Koło Panien". Drugi rok zaledwie istnieje „Koło Panien", opiekujące się zaniedbanemi i biednemi dziećmi. Działalność tego Towarzystwa okazała się już teraz pożyteczną. Obowiązkiem bowiem członków jest użyć możliwie nędzy i wpływać wychowawczo na dzieci ubogiej ludności miasta. Mało, niestety, dzieci zostaje pod opieką „Koła", jest ich zaledwie trzydzieści kilka; Towarzystwo bowiem w braku funduszów nie może się zająć tak wielką liczbą dzieci zupełnie opuszczonych i zaniedbanych. W celu więc powiększenia funduszy na zapomogi dla dzieci powodzian, urządza młode to Towarzystwo wieczorek wokalno-muzyczny, na który każdy rozumiejący potrzebę i pożyteczność tej instytucyi, przybyć powinien. O wieczorze tym, który się odbędzie dnia 22 b. m. w sali „Sokoła" bliższe szczegóły doniosą afisze.

Bezpłatna wypożyczalnia książek. W niedzielę, dnia 15 b. m. o godzinie 3 po południu otwartą zostanie VIII bezpłatna wypożyczalnia książek III Koła Towarzystwa Szkoły ludowej; przeznaczona wyłącznie dla dzieci i młodzieży, przy ulicy Poselskiej L. 20 II piętro. Stale wypożyczalnia otwartą będzie w niedzielę od 10—12 zrana.

Tanie mięso. Z powodu artykułu p. t. „Tanie mięso", umieszczonego w numerze 253 „Nowej Reformy", jeden z prenumeratorów naszego pisma przysyła nam trafne uwagi, które w streszczeniu podajemy:

„O ile sobie przypominam — pisze autor uwag — to już w jesieni r. 1901, jakby w przewidywaniu dzisiejszej drożyzny, pismo wasze nawoływało do hodowania królików, ażeby mięsem ich zastąpić zbyt drogą dla nich wołowinę. Mięso królicze nadaje się do tego rzeczywiście. Liczę 60 lat życia z okładem, a mięso królicze jadam od lat przeszło 20 i mogę na podstawie doświadczenia stwierdzić, że stanowi dobre, smaczne i tanie pożywienie. Mięso królicze surowe nie jest wcale dla oka wstrętne, jak niektórzy mniemają, po ugotowaniu zaś lub upieczeniu przybiera barwę białawą, podobnie jak mięso drobiu, do którego smakiem jest zbliżone. Mięso królicze można smażyć, piec, przyrządzić „na dziko" jak zająca, użyć do pasztetu. Piszę to po długiem doświadczeniu, a w ciągu lat niejednego przeciwnika mięsa króliczego zdołałem przekonać, że mięso to jest smaczne i zasługuje na większe niż dotychczas uwzględnienie.

„Zestawmy ceny mięsa wołowego z ceną królika. Najlepsze do użycia są króliki od 4—7 miesięcy, nie za młode i nie za stare. Królik taki (mówię tu o rasowych, dużych i ciężkich) na rynku w Krakowie kosztuje od 45—90 centów, rzadko 1 złr. Po zabiciu i oprawieniu waży 3—5 fantów, czyli wypada 15—18 centów funt, gdy tymczasem za funt mięsa średniego gatunku płaci się 26—28 centów. Królik starszy, więc 5-funtowy kosztuje 90 centów, zaś 5 funtów wołowiny po 26 ct. złr. 1·30. Pozostaje jeszcze skórka z królika, którą sprzedać można za 10 centów.

„Nie wdając się w omawianie szczegółów co do sposobu zaprowadzenia u nas hodowli królików, podaję z własnego doświadczenia to, co przemawia za mięsem króliczem, które wcześniej, czy później znajdzie u nas, jak sądzę, takie zastosowanie, jak w Anglii, Belgii, lub Francyi, krajach tak bogatych".

Pachnący murarz. Wczoraj jeden z agentów policyjnych, przechodząc ulicą Grodzką, zauważył młodego człowieka, robotnika murarskiego, Józefa Kostasia, od którego czuć było silny zapach najlepszych perfum i różnych pachnideł. Ale czemś zapewne innem jeszcze musiał zwracać Kostaś uwagę policyi, gdyż ta przystąpiła do aresztowania i odbycia przy nim i w mieszkaniu jego rewizyi. Podczas rewizyi znaleziono u Kostasia 5 pudełek z flakonami najlepszych francuskich perfum po tuzinie w każdym pudełku, dalej 6 pudełek po tuzinie w każdym flakonów wody kolońskiej, oprócz tych pachnideł parę nowych kaloszy, dwa nowe sienniki wojskowe, oraz wiele rzeczy, które, jak policya stwierdziła, pochodzą z kradzieży z włamaniem, dokonanej w październiku u p. Wincentego Sułkowskiego, któremu wówczas skradziono rzeczy na szkodę 200 kor. Co do posiadania perfumeryi i wody kolońskiej, to Kostaś oznajmia z całą swobodą, że spotkał go na ulicy jakiś nieznajomy pan, który niósł pakiet z tymi flakonami i podarował mu go, nie mówiąc mu nawet, co jest w środku. Policya nie uwierzyła jednak w tą dobrowolną ofiarę „nieznajomego pana" dla Kostasia i uwięziła go pod zarzutem kradzieży. Dalsze śledztwo co do pochodzenia skradzionych perfumeryi, jak również sienników wojskowych w toku.

Praktykanci-birbanci i weseli kelnerzy. Osobliwa szajka złodziei wpadła w ręce krakowskiej policyi. Wczoraj zrana na Rynku powstała sprzeczka między dwoma młodymi ludźmi o butelkę wina trzymaną w ręce przez jednego z nich, a że sprzeczka przybrała rażący charakter, wmięszał się do niej przechodzący agent policyjny, który zaprowadził obu młodzieńców do policyi, gdzie inspekcyę pełnił właśnie komisarz, dr Krupiński, a ten, badając powód sprzeczki, doszedł do nadzwyczajnych rezultatów. Oto butelka wina, o którą powstała kłótnia, a która miała być rzekomo kupioną za 1·20 złr. dla „chorej matki" przez jednego z aresztowanych, St. Knapika, pochodziła z kradzieży w handlu Ciechanowskiego, a wartość jej, jako starego wina wynosiła 50 koron. Po nitce do kłębka doszła policya, że istniała w Krakowie formalnie zorganizowana szajka złodziejska, złożona z młodych ludzi: Stanisława Knapika, praktykanta w winiarni Ciechanowskiego, Zygmunta Gażyńskiego, praktykanta w księgarni dra Wł. Miłkowskiego, Józefa Koniecznego z handlu Jul. Grossego, oraz kelnerów bez zajęcia: Stanisława Sejmę, Marcina Płatka i Jana Soję. Spółka ta działała zawsze we wzajemnem porozumieniu. Gażyński wybierał z księgarni książki, stare monety i różne przedmioty, które bądź sam, bądź za pośrednictwem znajomych kelnerów, spieniężał — Knapik i Konieczny kradli wina, koniaki, szampany, arak, herbatę i czekoladę, a gdy jeszcze Sejma w towarzystwie Płatka i Soji okradł mieszkanie swego ojca przy ulicy Dominikańskiej, któremu zabrał dwa futra, palto, spodnie i inne rzeczy, wszyscy młodociani złodzieje zaczęli obfitować w pieniądze i zaczęły się dla nich dobre czasy. Więc w mieszkaniu pewnego stróża przy ulicy Zacisze schodzili się ci praktykanci-birbanci i weseli kelnerzy na hulanki: lało się wino, strzelały korki od szampana, herbatę pili z rumem, przegryzając czekoladą, przyczem nie obeszło się i bez uczestnictwa w tych libacyach płci pięknej, także wesoło usposobionej. I długoby jeszcze młodzi ci ludzie taki szampański wiedli żywot, gdyby nie ta nieszczęsna butelka wina „dla chorej matki", i gdyby nie indagacya komisarza Krupińskiego, który nie mógł jakoś uwierzyć w to, aby omszała butelka starego wina 1 złr. 20 ct. kosztować mogła. Wszyscy więc zostali uwięzieni i po śledztwie policyjnem oddani sądowi karnemu.

Myślenice. Nowo wybrana Rada powiatowa ukonstytuowała się. Prezesem wybrano ponownie p. Józefa Stolarskiego, a wiceprezesem p. Andrzeja Sredniawskiego. Do wydziału weszli: z gmin wiejskich p. Wcisiak, z miast p. Kawa, burmistrz z Makowa, z pełnej Rady dr Klakurka, a z większej własności p. Bzowski z Dragoni. Rada powiatowa myślenicka pozostaje nadal w ręku ludowców.

Ze świata.

Aresztowanie wydawcy „Pracy". Wskutek odbytej przed kilku dniami w redakcyi „Pracy" poznańskiej rewizyi, aresztowano wczoraj, jak donoszą z Poznania, wydawcę tego pisma. Przyczyną aresztowania ma być znaleziony w redakcyi manuskrypt i podejrzenie, że p. Biederman usiłował przekupić pewnego urzędnika pruskiego.

Policya pruska a „Sokoli" na Śląsku. Towarzystwo „Sokół" w Bytomiu urządziło — jak pisze „Katolik" — w niedzielę przedstawienie teatralne i zabawę z tańcami. Na zabawę tę przybyła wielka liczba osób, lecz policya nie wpuszczała nikogo prócz członków i ich rodzin. Nawet matek i ojców członków nie wpuszczono. Telegrafowano do prezydenta regencyi, lecz ten odpowiedział, że przed rozstrzygnięciem sporu pomiędzy towarzystwem a policyą musi wysłuchać zdania policyi. Dla licznych gości, przybyłych z bliska i z daleka, powstały niemałe przykrości.

Proces o zaburzenia w Kiszyniewie. Z powodu sprawy o zaburzenia w Kiszyniewie, wyznaczonej na 2 grudnia, a który to proces potrwa 1½ miesiąca, dzienniki przytaczają następujące dane liczbowe: Zrabowano 1350 domów, ujęto 800 ludzi; zabitych było 38 żydów i 2 Rosyan; rannych było około 500 ludzi; w tej liczbie 67 chrześcijan, z których 8 odniosło rany od kul, 5 od oparzeń kwasem siarczanym. Lekko pokaleczonych było 68 policyantów, 2 oficerów i 5 żołnierzy.

Telegramy z jadącego pociągu. Z Cieplic w w Czechach donoszą o nowych, bardzo zajmujących doświadczeniach z telegrafem bez drutu. Urządzono mianowicie na stacyi kolejowej w Cieplicach stacyę telegrafu bez drutu, skąd wysyłano depesze do pociągu, który znajdował się w ruchu i od Cieplic był oddalony na 7 kilometrów. Z pociągu owego szły nawzajem depesze do Cieplic, a wszystkie przychodziły i odchodziły zupełnie poprawnie. W ten sposób okazało się, że za pomocą telegrafu bez drutu pociąg będący w ruchu może porozumiewać się ze stacyą. Doświadczenia odbywały się na przestrzeni od Uścia do Cieplic i od Cieplic do Chomutowa podczas jazdy zwykłym pociągiem osobowym. Jak wspomnieliśmy, stacya telegrafu bez drutu znajdowała się na dworcu w Cieplicach, aparat zaś przeznaczony dla pociągu mieścił się w ostatnim wagonie. Z wagonu dwa druty idą na zewnątrz i biegną wzdłuż dachu po obu stronach przez wagon ostatni i jeszcze przez trzy dalsze wozy. Na czwartym od końca wozie druty są wygięte w pionowym kierunku i służą do przyjmowania, względnie wysyłania depesz.

Podobieństwo familijne.

Krytyk: Doskonale narysowana głowa. Dopr

wdy można pani powinszować. Ale dlaczego pani wybrała taki okropnie brzydki model?

M a l a r k a: To moja siostra...

K r y t y k: O! przepraszam. Jaki ja nieuważny, przecie mogłem odrazu poznać po podobieństwie familijnem.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Tragedya człowieka“, poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha.

W niedzielę po południu: „Sluby panieńskie“; wieczór: „Tragedya człowieka“.

W poniedziałek: „Tragedya człowieka“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Kula u nogi“.

W niedzielę po południu: „Wicek i Wacek“; wieczorem: „Ogniem i mieczem“.

Z kalendarza. W sobotę 14 listopada: Jozafata b m. i Wenerandy; w niedzielę 15 listopada: Stanisława Kostki i Leopolda; w poniedziałek 16 listopada: Edmunda b. w. i Otmara op.

Wschód słońca 14 listopada o godzinie 6 minut 52 zachód o godzinie 8 minut 36; długość dnia godzin 9 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go listopada termometr doszedł od + 2·0 do + 5·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 18 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 747·22 mm., termometru + 1·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 18 listopada: pogoda niepewna, zachmurzenie zmienne.

Mianowania w szkolnictwie.

(*Telefonem*).

Lwów, 13 listopada.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: dra Hermana Mojmira dla gimnazyum w Rzeszowie, Szymona Kopytkę i Edwarda Kostrzewskiego dla gimnazyum V we Lwowie; przeniosła zastępców nauczycieli: Adama Daneckiego z Dębicy do Drohobycza, Ignacego Szadę z Dębicy do gimn. w Rzeszowie, Stanisława Zbijewskiego z Drohobycza do Dębicy i Augustyna Kwiecińskiego z Rzeszowa do Dębicy.

Rada szkolna krajowa zamianowała S. Daneckiego nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Gorlicach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: T. Serkiesa w Podbereżcach, E. Kukurudzę w Łapszynie, M. Marynowskiego w Turzy, J. Bucewicza w Sadach Trembowelskich; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: E. Grabowiecką w Tyśmienicy, L. Spolską w Leśniowicach, J. Zajchowskiego w Klikowej, A. Marynowską w Turzy, A. Stankównę w Siarach, J. Trojaka w Sadach Trembowelskich; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: A. Rubla w Hrebeńcach, W. Krupę w Załużu, S. Urbanka w Krzywem, R. Budzińską w Sielcu, P. Antoniewiczową w Baranówce, B. Kilarską w Rohaczynie miasteczku, W. Kudyka w Kannie, W. Dziubasika w Maniowie, B. Malika w Tołszczowie; — przeniosła: St. Fydę z Turki do Grybowa, W. Bieńkowską z Brzeska do Kolbuszowej, J. Wajdę z Osobnicy do Trzcinicy, a K. Strzelbickiego z Trzcinicy do Osobnicy, S. Bienię z Harty do Nowosielec, M. Haniewską z Wybranowic do Bryniec Zagórnych, H. Gromnicką z Zadwórza do Lubeszki, E. Wąsowicza z Rozdziałowic do Litwinowa, E. Hodowańskie z Zameczka do Naborzec, St. Czyżewicza ze Sterbowca do Mokrzysk, A. Rzeszotkę z Jureczkowej do Jaroszowic.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1 klasowej szkoły w Lubatów w okręgu krośnieńskim i przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Dębniki w okręgu podgórskim w kwocie 2000 koron, gminie Brzezówka w okręgu ropczyckim w kwocie 5000 koron.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki. W tych dniach odbyło się pierwsze po wakacyach posiedzenie wydziału Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w kancelaryi Muzeum narodowego. Po załatwieniu czynności administracyjnej złożył p. architekt Zygmunt Hendel sprawozdanie o dokonanej kosztem Towarzystwa (a nie „Tow. miłośników Krakowa“) restauracyi znacznej części muru około bramy Floryańskiej, którego całkowite odrestaurowanie przyjmie na siebie — jak słychać — Rada miasta Krakowa, oraz o robocie około uchronienia od zniszczenia pomnika Fegelwedera na kościele N. P. Maryi w Krakowie. Następnie prezes Towarzystwa prof. dr Jerzy hr. Mycielski zdał sprawozdanie z urządzonej własnem staraniem, a na rzecz Towarzystwa, wystawy obrazów dawnych malarzy włoskich, flamandzkich, holenderskich itd. w salach krakowskiego Tow. Sztuk pięknych, na której między innemi znajdował się odrestaurowany w Berlinie przez prof. Hausera kosztem Tow. opieki obraz „Złożenie do grobu“ Quintensa Massysa, obecnie oddany już do skarbca katedry krakowskiej. Można go już tam teraz oglądać, a dodać należy, że nader szczęśliwie umieszczony i oświetlony, występuje obecnie w całej pełni swej artystycznej wartości.

W końcu złożył pokrótce p. S. Cercha sprawozdanie z odbytej podróży do Soboty, Wilna i Trok, odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego posiedzenia, na którem obiecał na fotografiach i planach wyszczególnić bliżej stan ruin i zabytków tamtejszych, specyalnie w tej chwili interesujących Towarzystwo. Wreszcie na wniosek p. Cerchy zastanawiano się nad zachowaniem wielu ważnych i pełnych artystycznej wartości ozdób niektórych pomników katedry na Wawelu, które z powodu restauracyi na razie z kościoła usunięte, znajdują się w przechowaniu.

— Z teatrów warszawskich. W przyszłym tygodniu na scenie teatru Rozmaitości ukaże się sztuka Wilhelma Feldmana „Cień“. Obsadę tworzą: pp. Niewiarowska, Siemaszkowa i Ostrowska, oraz p. Nowicki i Żelazowski. Wystawia i reżyseruje nową sztukę p. Żelazowski.

Dział ekonomiczny.

× Towarzystwo budowy wagonów w Sanoku odbyło wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem dyrektora Banku krajowego Zgórskiego, w zastępstwie Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, posiedzenie Rady nadzorczej. Uchwalono wypłacić akcyonaryuszom dywidendę 4%, której przez dwa lata nie wypłacano. Postanowiono również dokonać w roku przyszłym budowy domów robotniczych w Sanoku i zawiadomiono, że na rok przyszły jest zamówień już na dwa miliony koron.

× Sprawy naftowe. Donoszą z Wiednia:

Wczoraj kartel naftowy sprostował urzędownie na giełdzie wiedeńskiej notowanie nafty galicyjskiej. Wynosi ono obecnie 38—39·20. Niższy kurs, podany w ostatnich dniach polegał na omyłce. Przy obecnej cenie sprzedaży, która przeciętnie wynosi 38·60, oblicza się różnicę od kwietnia b. r. dotąd na 13·5 k. Popyt ze strony handlu jest tak silny, że nie odpowiada mu podaż i wczoraj np. płacono za galicyjską naftę „Standart White“ na natychmiastową dostawę ponad urzędowe notowanie do 40 K za cetnar.

Dyrektor węgierskiego Zakładu kredytowego Kornfeld, powrócił z Berlina do Wiednia i dziś zawiadomi komitet rafinerów, że rokowania jego w sprawie eksportu nafty z bankami niemieckiemi rozbiły się. Jak słychać, w górę idą szanse Towarzystwa naftowego niemiecko-amerykańskiego w Bremie, które również zajmuje się organizacyą eksportu nafty z Galicyi.

Wskutek wiadomości o rozbiciu się rokowań Kornfelda, akcye naftowe doznały osłabienia.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 13/11 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 434 sztuk, b) cieląt 360, c) owiec i kóz 115, d) nierogacizny 439 sztuk. Woły opasowe płacono po 63 do 68, bydło nieopasowe po 61 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 130 do 134 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 296 sztuk, a na eksport 138 sztuk bydła.

Targ nader ożywiony, wszystko sprzedane.

Wiedeń. Pszenica 8·55 do 8·80 silnie. Żyto 6·85 do 7·— b. silnie. Jęczmień słabo. Kukurydza słabo. Owies 5·55 do 5·70 słabo. Rzepak dobrze.

Deszcz.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·73 do 7·74. Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 6·70 do 6·71. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·52 do 5·53. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·27 do 5·28.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 listopada.

Defraudacya w magistracie. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miasta zajmowano się wyłącznie sprawą defraudacyi w departamencie IX magistratu, wykrytej w połowie zeszłego miesiąca na podstawie dochodzeń. Szef tego departamentu, radca Hobgarski, pod którego nieobecność zastępca jego dopuścił się sprzeniewierzenia i kradzieży, przedstawił ogólną szkodę, wyrządzoną gminie, na cyfrę 14.600 kor. Na pokrycie tej szkody rodzina defraudanta (Dziubińskiego) złożyła dotąd 6.000 kor. Co do pokrycia reszty szkody toczą się w prezydyum rokowania. Po długiej, bardzo drażliwej rozprawie przyjęto do wiadomości, że na razie defraudant jest zasuspendowany i wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. Nadto oświadczył prezydent, że jest świadomy swego obowiązku, jako zwierzchnika władzy, poczynienia kroków karnych w prokuratoryi. Wobec tego Rada odroczyła decyzyę do ośmiu dni, co do pokrycia reszty niedoboru, i zaznaczyła, że są pogłoski, iż deficyt może się okazać wyższym, niż dotychczas stwierdzono.

Powołanie do ministerstwa. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych powołał starostę z tytułem i charakterem radcy namiestnictwa, Władysława F e d o r o w i c z a, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Mięso dla ubogich. Magistrat uchwalił mięso węgrowate, przegotowane w parze, sprzedawać biednej ludności w pewnych dniach tygodnia. Mięsa tego jednak nie będzie wolno sprzedawać restauracyom, masarniom i sklepom.

O bankructwo. Odkładana dwukrotnie rozprawa w sprawie bankructwa fabryki wody sodowej „Zdrowie“ zakończyła się onegdaj wieczorem. Rozprawa odbywała się przez dwa dni przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczył radca Promiński. Jako oskarżeni o lekkomyślną krydę zasiedli na ławie oskarżonych b. dyrektorowie tej instytucyi: dr Henryk Mikolasz, Józef Pordes i Józef Baar. Bronili ich dr Grek, dr Zipper i dr Horowitz. Trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych, przyjąwszy w motywach wyroku, że „Zdrowie“ nie z winy dyrektorów popadło w niewypłacalność.

Morderstwo przy ulicy Kościuszki. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie po resumé przewodniczącego udali się sędziowie przysięgli na naradę. Po godzinie zaprosili do siebie przewodniczącego w sprawie dodania pytania w kierunku zaniedbania przez Radziewicza obowiązków służby i jego biernego zachowania się. Obrońca Radziewicza, dr Leser, sprzeciwił się temu pytaniu i żądał, aby w tym kierunku zarządzono nowe śledztwo — trybunał jednak uchwalił postawienie pytania: „Czy oskarżony Radziewicz winien jest, że w nocy z d. 15 na 16 czerwca zaniedbał przeszkodzić Czerwenemu i Wierzchołkowi w spełnieniu przez nich zbrodniczych czynów na osobach Oranżowej i Spinnerównej, choć to mógł uczynić bez narażenia siebie lub swej rodziny na niebezpieczeństwo“. — Prokurator zgodził się na to pytanie, poczem sędziowie przysięgli ponownie udali się na narady, a po upływie ½ godziny powrócili i przewodniczący odczytał werdykt, zatwierdzający 11 głosami pytania, czy Wierzchołek i Czerweny dopuścili się morderstwa na Oranżowej i Spinnerównej oraz potwierdzili również pytanie co do Radziewicza. — Nadto zatwierdzili niektóre pytania, odnoszące się do kradzieży, popełnionych przez Wierzchołka.

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał C z e r w e n e g o, który w chwili spełnienia mordu nie miał jeszcze lat 20, n a 20 l a t c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a, obostrzonego każdego 15 czerwca ciemnicą, twardem łożem i postem — W i e r z c h o ł k a n a k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e — a R a d z i e w i c z a na 4 m i e s i ą c e c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z postem co 2 tygodnie. — Wierzchołek zgłosił zażalenie nieważności, Czerweny zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, a Radziewicz przyjął wyrok, prosił tylko o 2tygodniową zwłokę do odbycia kary, celem uregulowania swych interesów.

O sprzeniewierzenie. Równocześnie z rozprawą o morderstwo przy ulicy Sykstuskiej w małej sali sądu karnego toczyła się rozprawa o sprzeniewierzenie. Mianowicie w grudniu 1902 r. zginęło w zagadkowy sposób z kasy miejskiej w Gródku 4.421 koron. Oprócz kasyera, p. Jakóba Szturmy, miał drugi klucz do zamku wewnętrznego tej kasy kontrolor Józef Antoni Engel. Wydarzyło się tak, że kasyer zapomniał klucza przy kasie i klucz ten zginął. Mimo energicznych poszukiwań kasyera, który zrazu sądził, że klucz zgubił, odnaleźć klucza nie było można. Kasyer zawiadomił więc burmistrza, a ten wziął duplikat kluczów, przechowywany w Radzie powiatowej i po przeprowadzeniu szkontrum rachunków otworzono kasę. Wówczas spostrzeżono brak pieniędzy. Wezwano natychmiast sędziego śledczego, który po wstępnych badaniach, mając silne poszlaki, uwięził kontrolora Engla. Po odkryciu kradzieży zrobiono rewizyę w biurze kasy i na biurku kontrolora w plikach papierów znaleziono w teczce ukryte 3.650 koron. Wczoraj stanął kontrolor Engel, oskarżony o kradzież. Podsądny wyparł się winy. Wprawdzie bawił się wesoło i rozrzucał pieniądze wtedy właśnie, gdy kradzież została spełnioną, ale były to pieniądze jego własne. Otrzymał bowiem we wrześniu 1.000 koron od rodziny żony, 600 koron przetracił przedtem, a a 400 koron ukrył i dopiero w tym czasie bawił się za te pieniądze. — Przesłuchani świadkowie nie szczędzili Englowi nieprzyjemnych i kompromitujących uwag o jego trybie życia, ale fakt późniejszego podrzucenia pieniędzy nie umieli wytłómaczyć, nic nie naprowadzało na wniosek, że uczynił to Engel.

Jedyne pytanie co do winy oskarżonego, sędziowie przysięgli 6 głosami potwierdzili a 6 zaprzeczyli, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego.

Odroczenie rozprawy prasowej. Rozprawa przeciw p. Petryckiemu, redaktorowi „Hajdamaków“, o podburzanie przeciw narodowości polskiej, była zapowiedzianą na dzisiaj we Lwowie, została jednak odroczoną. Oskarżony wystosował żądanie, ażeby rozprawa odbyła się poza Galicyą. Akta przesłane w tym celu do Wiednia jeszcze nie wróciły i skutkiem tego musiano rozprawę odroczyć.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Walkirya“.

W niedzielę po południu: „Piękna Helena“; wieczór: „Dzika kaczka“.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 12 listopada.

Ku końcowi wczorajszej rozprawy zeznawał profesor B r ü c k n e r, który twierdził, że jest wprawdzie możliwem, ale nieprawdopodobnem, ażeby osoba, która w Krakowie w hotelu Centralnym zapisała się jako Bączkowska, była Andruszewska, która jest z domu Tomaszewska herbu Bończa, gdyż według takiego wnioskowania, jeżeli ktoś ma w swym herbie konia, mógłby się nazwać Koński.

Budowniczy M a n k i e w i c z z Warszawy zeznał, że Hechelski na korytarzu sądowym odgrażał się przeciwko niemu. Mianowicie Hechelski groził, że jeżeli Mankiewicz nieprzychylnie o nim zezna, to on — Hechelski — opowie o świadku rozmaite rzeczy. Hechelski musiał przyznać prawdziwość tych zeznań.

Ks. proboszcz J a s k u l s k i zeznaje, że Knowska i Kwiatkowska są bardzo uczciwemi i pracowitemi kobietami.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy zeznali, że Ossowska w swoim czasie mówiła o tem, że chodzi do zamku, aby hr. Kwilecką masować. Ossowska zaprzeczyła temu.

Wynik oględzin syna Parczównej i małego Kwileckiego zostanie oficyalnie na najbliższej rozprawie ogłoszony. Znawcy, jak to już doniesiono, nie dopatrzyli się podobieństwa między obu chłopcami.

(Telegramy „N. Reformy“ z 13 listopada.)

Berlin. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie przesłuchiwano szereg świadków na okoliczność, że Jadwiga A n d r u s z e w s k a kilkakrotnie oświadczyła, że w razie wygrania procesu przez hr. Hektora Kwileckiego ona będzie miała byt zapewniony. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada hr. Hektor Kwilecki, że faktycznie powiedział jej, że o niej nie zapomni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“ z dnia 13 listopada.

Lwów. „Dziennik Polski“ donosi w sprawie rozszerzania przez uczniów gimnazyum ruskiego we Lwowie broszur socyalistycznych pomiędzy żołnierzami lwowskiej załogi wojskowej, że sprawa ta znalazła w tych dniach spodziewany epilog. Skutkiem zażalenia ze strony komendy wojskowej, władza szkolna wdrożyła dochodzenia i przekonała się, że istotnie dwaj uczniowie ruskiego gimnazyum we Lwowie rozszerzali potajemnie broszury socyalistyczne pomiędzy żołnierzami.

Obaj ci uczniowie poza godzinami szkolnemi mieli być zatrudnieni w administracyi „Diła“. Po przeprowadzeniu dochodzeń, Rada szkolna krajowa — jak donosi „Dziennik Polski“ — zarządziła w y d a l e n i e obu uczniów z zakładu naukowego.

O kolej północną.

Wiedeń. Dzisiaj zebrał się sąd rozjemczy, celem załatwienia sporu pomiędzy ministerstwem kolejowem a koleją północną imienia cesarza Ferdynanda w kwestyi taryfowej. — Przedmiotem sporu jest odrzucenie przez ministerstwo żądanego przez kolej północną w maju 1902 r. podwyższenia taryfy towarowej. Kolej północna żąda od ministerstwa odszkodowania za zmniejszenie dochodów, które powstało w czerwcu 1902 r. skutkiem odrzucenia jej propozycyi podwyższenie taryfy, a to aż do czasu, kiedy zamierzone podwyższenie taryfy wejść będzie mogło w życie.

Chory minister.

Wiedeń. Wydany dzisiaj rano biuletyn o stanie zdrowia ministra oświaty Hartla stwierdza trwające dalej bole, spowodowane lokalnem zapaleniem. Stan sił nie jest niekorzystnym. Cesarz także dzisiaj kazał się dowiadywać o zdrowie chorego. Akademia umiejętności, której minister jest wiceprezem, nadesłała adres z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

Wiedeń. W stanie zdrowia ministra oświaty Hartla stwierdzono dziś pewne polepszenie. Dziś przebywa u łoża chorego hr. Lanckoroński, były uczeń dra Hartla.

Z wiecu socyalistów.

Wiedeń. Zjazd socyalistów austryackich przyjął wniosek, domagający się jak najrychlejszego załatwienia reformy zabezpieczenia robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierót; polecono przytem posłom socyalistycznym w Radzie państwa, by tam przyspieszyli te sprawy.

Zderzenie się pociągów.

Wiedeń. Zarządy kolejowe p o d a ł y tendencyjne wiadomości o zderzeniu się pociągów na kolei południowej pod Store, w nocy ze środy na czwartek o godzinie 2.

Pospieszny pociąg, pędzący z Tryestu, wpadł na pociąg osobowy, idący od Wiednia, z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy.

Kilku podróżnych odniosło rany, między nimi dwaj urzędnicy pocztowi, gdyż w ó z p o c z t o w y z o s t a ł r o z b i t y.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczorajsze posiedzenie Sejmu węgierskiego trwało do dziś rana godz. 2 min. 30. Opozycya usiłowała kilkakrotnie zmusić prezydenta Izby Perczela do zamknięcia posiedzenia Izby, lecz daremnie. Perczel odwoływał się na praktykę prezydyalną hr. Apponyego i wskazał na to, że posiedzenie, według regulaminu, nie może być rychlej zamknięte, dopóki nie uchwali porządku obrad dla następnego posiedzenia. Stronnictwo liberalne energicznie popierało prezydenta. Około północy dostrzedz było można pewne znużenie na ławach opozycyi. Wówczas, mimo wrzawy, zabrał głos prezydent gabinetu Tisza i uzasadniał swój wniosek, aby na porządku obrad następnego posiedzenia postawiono p r z e d ł o ż e n i e o k o n t y n g e n c i e r e k r u t ó w.

Gdy wspomniał o wspólnej armii, zerwała się nowa burza, wołano: Nie chcemy armii wspólnej. Tisza mówił mimo to dalej. Zaznaczył, że jeśli Sejm nie uchwali kontyngentu rekrutów, administracya wojskowa z a t r z y m a t r z e c i o r o c z n y c h ż o ł n i e r z y n a r o k c z w a r t y jako rezerwistów. Jeśli zaś opozycya mimo to dalej udaremniać będzie pracę parlamentu, spadnie na większość Sejmu obowiązek odwołania się do narodu, jako do najwyższego sędziego.

I z b a p o k r ó t k i e j d y s k u s y i r e g u l a m i n o w e j p r z y j ę ł a w n i o s e k p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w o p o s t a w i e n i e n a p o r z ą d k u d z i e n n y m n a s t ę p n e g o p o s i e d z e n i a u s t a w y o k o n t y n g e n c i e r e k r u t ó w, (Żywe okłaski na prawicy, niepokój na lewicy).

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, które rozpoczęło się o 10 rano, po odczytaniu protokołu z wczorajszego posiedzenia, posłowie opozycyjni podnosili cały szereg zarzutów. Poseł H o l l o podniósł, że wniosek prez. min. Tiszy domagał się, aby na j u t r z e j s z e m posiedzeniu przystąpić do obrad nad ustawą o poborze rekruta. Ponieważ zaś wniosek uchwalono dopiero dzisiaj nad ranem, przeto znaczy to, że nie d z i s i a j, lecz dopiero j u t r o rozprawy nad poborem rekruta mają się rozpocząć.

Izba odrzuca te protesty, przyjmuje protokół i przystępuje do obrad nad kontyngentem rekrutów.

Jako pierwszy przemawia minister honwedów generał Nyiry, uzasadniając przedłożenie rządowe wśród wielkiej wrzawy po stronie opozycyi.

Minister przyrzeka, że rząd zwolni trzeciorocznych natychmiast, gdy otrzyma nowych rekrutów.

Poseł Okolicsny (z opozycyi) żąda, aby odroczono przedłożenie o rekrutach aż do załatwienia sprawy emblematów wojskowych.

Po mowie posła Talyego, Izba odracza dalsze obrady do jutra.

Budapeszt. Wczorajsze posiedzenie nocne Sejmu węgierskiego uważają tu za wielkie zwycięstwo rządu i podnoszą niezwykle energiczną i stanowczą postawę stronnictwa liberalnego wobec opozycyi. W kołach rządowych panuje mniemanie, że w razie, jeśli stronnictwo liberalne wytrwa w tej postawie i stale podobnie ostro zwalczać będzie opozycyę, hr. Tisza pokona ją bez wszelkich paktowań i kompromisów.

Prawybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. Dziś do godziny 3 rano, z przeprowadzonych wczoraj prawyborów do Sejmu pruskiego, znanych było 279 rezultatów ze 170 okręgów wyborczych. Jako zapewniony należy uważać wybór 87 konserwatywnych, 26 wolnokonserwatywnych, 77 członków centrum, 51 narodowych liberałów, 20 członków wolnomyślnej partyi ludowej, 4 członków wolnomyślnego zjednoczenia, 2 Duńczyków i trzech nie należących do żadnej frakcyi.

Konserwatywni zyskali dotychczas dwa mandaty, stracili trzy, wolno-konserwatywni zyskali jeden, stracili pięć, narodowi liberali zyskali sześć, stracili jeden, wolnomyślna partya ludowa zyskała pięć, traci sześć mandatów.

W okręgu wschowsko-leszneńskim zapewniony jest wybór konserwatysty Szwarza, wolno-konserwatysty Schmidta i kandydata wolnomyślnego zjednoczenia Wolfa.

Berlin. Według prywatnych doniesień o wyniku wyborów do S e j m u pruskiego, skład Sejmu nie wiele się zmieni: Konserwatyści pruscy stracą zapewne kilka mandatów na rzecz nacyonał-liberałów, a nie zdobędą żadnego nowego. Stronnictwo wolnomyślne ludowe (Richtera) utrzyma się w dotychczasowej sile, zjednoczenie wolnomyślne straci jeden lub dwa mandaty. Socyalni demokraci, którzy po raz pierwszy teraz wystąpili do walki przy tych wyborach, nigdzie nie zdołali przeprowadzić swoich kandydatów. Prawdopodobnie atoli na podstawie kompromisu z zjednoczeniem wolnomyślnem uzyskają jeden lub dwa mandaty. — Z dzielnic polskich niema jeszcze pewniejszych wieści o rezultacie wyborów.

Berlin. Stronnictwo socyalno-demokratyczne nie zdołało wprawdzie w żadnym z czterech okręgów wyborczych Berlina osięgnąć zupełnego zwycięstwa, w jednym (trzecim) okręgu przyjdzie jednakże do wyborów ściślejszych między niem, a stronnictwem wolnomyślnem. W tym okręgu wybrano 1189 wyborców wolnomyślnych, 1121 socyalno-demokratycznych, 358 konserwatywnych. Liczba wyborców socyalno-demokratycznych jest także w dwóch innych okręgach berlińskich bardzo znaczną.

Choroba cesarza Wilhelma.

Poczdam. Dzisiejszy biuletyn stwierdza, że rana goi się prawidłowo. Z powodu tego następny biuletyn wydany będzie dopiero pojutrze.

Wiedeń. Krążą tu pogłoski, że w Bordhigera na Rivierze francuskiej wynajęto dla cesarza Wilhelma i jego rodziny willę na czas dłuższy; lekarze zalecili podobno cesarzowi dłuższy pobyt na południu. Z innej strony zaprzeczają stanowczo tym pogłoskom.

Nie traci nadziei.

Paryż. Była saska następczyni tronu, obecnie hr. Montignoso, opuściła w towarzystwie swej matki zamek w Ronno i udała się do Bazylei. Do jednego z przedstawicieli prasy, który ją interwiewował, powiedziała, że jeszcze nie traci nadziei, iż pojednanie się z mężem okaże się możliwe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4 08.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·25 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 736 —. Akcye Anglobanku 277 00 Akcye Unionbanku 529 50. Akcye Länderbanku 428·50 Akcye Bankvereinu 494·25 Akcye Bodencredit 941·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 665·50. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei Północnej 5460. Akcye kolei Czerniowieckiej 577.—. Akcye Alpiny 393 00. Akcye Rima Muranyi 469·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1823 —. Akcye fabryki broni 373 —. Akcye tureckie tytoniowe 353 50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1176. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·05. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·25. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 102·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·60. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 142·75. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po spokojnym przebiegu zamknięcie uciskowe przez budapeszteńskie wypłaty.

Cukier 19·25 spokojny. Spirytus 42·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 listopada 1903 r. (południe i w południe)

Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	2 8	—	254	—
Marki niemieckie	7	—	117	40
Franki papierowe	5	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	03	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	60	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	70	102	70
4% „ „	98	50	99	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 51letn.	98	25	—	—
5% „ „ 41 letnie	99	—	—	—
4 „ „ 56-letnie	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	—	—
4½% „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	0	99	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	-	83	-
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585	—	598	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579	—	582	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	100	25	100	75
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	100	20	100	70
4% renta koronowa austryacka	100	30	100	80
4% „ „ węgierska	98	10	98	60
4% renta austryacka w złocie	120	35	120	85
4% „ węgierska w złocie	118	40	118	90

Starsza osoba znająca się na kuchni, praniu i innych zajęciach domowych, poszukuje umieszczenia. **Zofia Prokurat, Kraków, ul. Mikołajska 2.** 2863 1 2

Służący

młody, energiczny, znający dobrze Kraków, znajdzie odpowiednie, korzystne zajęcie. Tacy, którzy służyli już w redakcyi, mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia osobiście: **Hotel Europejski 18,** do 9 rano. 2862 1 2

Kancelista notaryalny i solicytator adwokacki obeznany dokładnie z czynnościami tak **notaryalnemi** jak i **adwokackiemi, władający językiem polskim i niemieckim,** poszukuje posady. Wiadomość: Alfa poste rest. Biała. 2866 1 3

Do interesu masarskiego w większem mieście **potrzebna panna** sklepowa od 1 grudnia b. r. Fotografia pożądana. — Zgłoszenia: **Julian Tumidajski, Gorlice.** 2854 1 2

Stałą egzystencyę

mogą sobie zapewnić mężczyźni, którzy posiadają zmysł kupiecki i od czasu do czasu chcą podróżować w okolicy swojej siedziby. Ojcowie rodzin, którzy przebywają stale w jednej miejscowości, mają pierwszeństwo. 2861 1 3

Pisemne zgłoszenia pod **„Przyszłość" Kraków** poste restante.

Koncypient notaryalny

z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia 1904. **H. M., Przemyśl, ulica Węgierska l. 60.** 2852 1 3

Piękne zabawki

drewniane, kupcie swym dziatkom do rozrywki na zimę 50 zabawek za 3 złr. 20 ct. (Cena sklepowa 6 złr.). Wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecka ve Svratouchu 175,** p. Svratka, Czechy. 2853 1 3

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego, Jezierzany ad Borszczów, wysyła pocztą **MIODY** owocowe pitne, odszczególnione kilkakrotnie na wystawach, a to miód pitny kasztelański, maliniak, wiśniak, pożyczniak, poziomczak, dereniak itd., licząc za 5cio kilową blaszankę tychże, wszystko opłatnie, 6 koron 20 hal. Posyłki większe koleją taniej. 2851 1 10

Wysyła również pocztą wyborny **miód pszczelny** lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5cio klg. blaszankach opłatnie po 7 koron.

L. 7238. 2834 1 2

Doniesienie.

Zwraca się szczególnie uwagę interesowanych na obwieszczenie c. i k. wojskowego magazynu żywności w Krakowie do L. 7238 z dnia 8 listopada 1903, mocą którego odbędzie się **dnia 25 listopada 1903** rozprawa na odbiór przez rok 1904 słomy z łóżek, odpadków sucharów, odpadków mąki i ciasta, jak i popiołu drzewnego w Krakowie, a w Bochni i w Niepołomicach także przez rok 1904 słomy z łóżek.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, iż powiększyłem znacznie swój

HANDEL KORZENNY

jakteż **Skład farb,** pokostu i lakierów bursztynowych do podłóg. Mam wyłączny skład farb fasadowych firmy Sannthaler w Gracu we wszystkich kolorach po cenach bardzo przystępnych. 2659 3 4

Ręcząc za szybką i rzetelną obsługę, pozostaję z szacunkiem

A. BAUM,
Kraków, Mały Rynek 6.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1854 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczna w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyjątkowie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie *(bladaczce)*, w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 76 0

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju! 2690

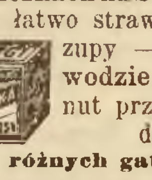


Znakomita wartość dla każdej rodziny!

Maggi przyprawa udziela zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d., smak zadziwiająco dobry i silny. **Kilka kropli wystarcza.** Flaszeczka od 50 h. począwszy.



Rurki rosołowe. 1 kapsułka na jedną porcyę 12 hal. 1 kapsułka na dwie porcye 20 hal. Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatk., li tylko przez polanie wrzącą wodą.



Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy — tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające. **19 różnych gatunków.**

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów, oraz drogueryach.

Magazyn Towarów Wschodnich

Firmy Dr Nieć i Ska

w Krakowie, Rynek 25,

poleca

wyroby ręczne, perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne i t. d.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambulskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambulskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. 2726 2 0

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane, o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brussamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie.

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

Szkoła Tańców

K. WITKAY i SYNA

w Krakowie, Rynek gł. L. 24, vis-à-vis odwachu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. interesowanych, że Wykłady Nauki Tańca podobnie jak dawniej, rozpoczynamy z dniem 1-go i 15 go każdego miesiąca, cały zaś kurs trwa do maja. Oprócz kursu wstępnego, estetyki salonowej i zwykłych tańców salonowych, wyuczamy na żądanie także tańców scenicznych, solowych i nowszych salonowych jakoto: Pas des Patineurs, Warszawianka, Pas de quarte, Boston, Węgierka, Chaconne, Krakowiak, Oberek, Imperyał, Gawot, Menuet, Walc menuetowy, Mignon, Cachucha, Pas d' Espagne, Arcadien, Pompadour, Wachington-Post Czardasz, Bolero, Kozak lub Kołomyjka, Solo-Mazur, Tarantella, Solo-węgierskie, Galop z figurami, Walc z figurami, Malettot, Solo szkockie, Faudango, Kör węgierski.

Wykłady tańca oraz metoda, zastosowane są do najnowszych wynalazków na polu estetyczno-choreograficznym.

Dla PP. Studentów cena zniżona. — Wpisy przyjmujemy każdego czasu.

Z poważaniem

2386 14 15 *K. Witkay i Syn.*

Sławne z dobroci

PIERNIKI MIODOWE

30 sztuk za koronę

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych **Józefa SIERMONTOWSKIEGO w Krakowie, ul. Bracka Nr 7.** Telefon 498. 2737 5 10

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

ZIMLER & SPÓŁKA

Linia A—B. 2802 4 5

4 53 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

ABRICOTINE

ABRICOTINE — ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach uboczonego podpisu: *L. Garnier*

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

2653 2 15

Pełny biust

osięgają najszczuplejsze panie przez samo nacieranie zewnętrzne środkiem **Venolin.** Przez władze badany. Oryginalne flaszki po 3 i 5 złr. z piśm. poręczeniem. Wszystkim proszę podać! **Karol Illek,** laboratoryum chemiczne, **Sławków** (Austerlitz) Morawy. 2865 1 2

Do wynajęcia zaraz

przy ul. Sobieskiego 7. 4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia łazienka, pokoik dla służby, spiżarnia. 2805 4 6

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Szafa stara bogato rzeźbiona z herbami i figurami, Szafa dębowa szufladowa antyczna z bronzami bogato rzeźbiona, Sekretarzyk mahoń. z bronzami antyk, Biuro amerykańskie orzech. antyk., Serwantka antyczna, Zegary stare, Kilka kawałków z mebli mahoniowych, Wazy chińs. porcelanowe, Bronzy rozmaite, Komoda empir inkrust. z bronz., Kredens ozdobny mat., Obrazy olejne, Biurka renesans i barok rzeźbione z bronzami i inne różne rzeczy, oraz garderoba. 1756 32 0

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Pierwsza Droguerya

POD FIRMĄ: **J. Wiśniewski**

w Krakowie, Stradom 7,

poleca po przystępnych cenach:

Mydełka toaletowe kraj. i zagraniczne;
Bay-rum i **Esencyę łopianową,** świetnie działające wody na włosy;
Ekstrakt orzechowy i **Sulfidon,** jedynie prawdziwe do przyciemniania włosów;
Woda Prof. Cybulskiego, najlepszy środek do pielęgnowania ust;
Pasty do zębów, Pudry krajowe i zagraniczne;
Perfumy francuskie;
Woda kolońska, Saszetki do bielizny;
Srodki przeciw wszelkim owadom;
Esencye i **Olejki** do fabrykacyi wódek;
Artykuły gumowe hygieniczne;
Zioła według Ks. Kneipa;
Materyały apteczne i wszelkie środki do pielęgnowania ciała, wyrobu własnego i zagraniczne. 1858 29 0

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. HALSKI,**
2140 handel żelaza, **Kraków.** 88 0

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 2322 26 0

10 koron dziennie

zarobku dla każdego łatwo i uczciwie. Zgłoszenia pod **M. V. 3250** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń G. L. Daube & Co. Frankfurt n. M. 2338 9 10

Pożyczki

jako kredyt osobisty na 5—6% dla wypłacalnych każdego stanu na skrypt dłużny, zwrotne w dowolnym czasie i w dowolnych ratach; pożyczki hipoteczne na 4% szybko. Pożądana korespondencya niemiecka. 2666 6 18

Bank bizományi ügyn., Budapest, VII., Király-utcza 49.

EKSTRAKT ORZECHOWY

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — **we Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4, Piotra Mikolascha i Ski i u Ig. Jahla, hot. Europ. Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 2308 7 12

Główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.**

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 2602 26 0

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEĆ

nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie

MLEKO OGÓRKOWE.

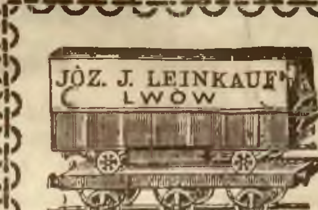


MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 2600 9 10

Cena 2 korony. Puder ogórkowy 1 kor. 20 hal. i 2 korony. Mydło ogórkowe 1 kor. Prawdziwe tylko z napisem „Balassa".

Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:

Apteka **ZYGM. RUCKERA** we LWOWIE, w PRZEMYSLU: Apt. **F. BREYERA,** plac „na Bramie" L. 4.



Spedycye wszelkiego rodzaju. 312 42 52

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

LWÓW, PLAC SMOLKI 8,

POLECA

nowe sprowadzane

WOZY MEBLOWE.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 15 43 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się często lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzo sowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguerył A. Haas.

Przygotowywanie **pań do matury realnej.** Dębniki, ul. Pocztowa 93, I p. 2762 10 10

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 456 41 0

„NOWOŚĆ"

Przysmaki Łapszyńskie

gatunek „Chleb tyrolski" (Tiroler Brot)

Bardzo smaczna, pikantna przekąska po wódce, bardzo rozpowszechniona, na wystawie w Brzeżanach odznaczona srebrnym dużym medalem. Paczka 1 kg. 80 h.

Pasztet strasburski z gęsich wątróbek, puszka funtowa 3 kor., z truflami 4 korony.

Bulion, odznaczony licznemi medalami, z dziczyzny, drobiu i zwierzyny, bardzo pożywny i hygieniczny, po 10 kor., 12 kor., 15 kor. i 20 kor. kilo.

Koce na konie z owczej wełny, własnej roboty nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu, 13 kor. za parę.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany. 2828 2 10

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 1 K 20 h.

Wysyłam **zupełnie świeże szare pierze gęsie** ręką **darte,** ½ kilogr. tylko kor. 1·20, a tesame lepsze tylko kor. 1·40 w próbnych paczkach 5 klgr. za zaliczką. **J. Krasa,** handel pierzy, **Smichów pod Pragą** (690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 2864

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej (pojedynczej i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminowanego rut. rachmistrza,

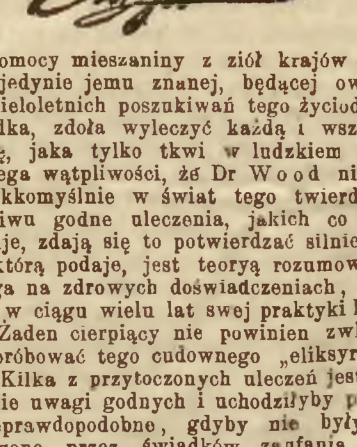
Kraków, 2490 8 0
ul. Dietlowska 68, II piętro.

Dla Pań nauka oddzielnie.

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, i polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia". Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Chorzy, których już opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpienia pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Ceny 6 flaszek 6 K, 12 flaszek 10 K. Wysyłka po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Zlecenia przysyłać do 1897 6 0

Medicinal-Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV., Becsi-utcza 2.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.